

## V Ogólnopolskie Seminarium Kryminalistyki nt. „Diagnostyka maskowanego zabójstwa” – Drzonków k. Zielonej Góry, 12–14 maja 2009 r.

Coroczne seminaria w Drzonkowie są czymś osobliwym, czymś, co jednocześnie zadziwia i uczy. To autor-ski pomysł Jana Wojtasika kierującego zielonogórską Prokuraturą Okręgową. Wokół tegoż projektu zintegrował współpracowników, których zaangażowanie pozwala systematycznie organizować spotkania, przygotowujące naprawdę dużym wysiłkiem. Wszystkie wyróżniają się organizacyjnym rozmachem, nienaganną logistyką, ciekawym programem. Dobór tematów wystąpień, ich merytoryczny poziom oraz przebieg plenarnych dyskusji satysfakcjonują ogół uczestników. Seminaria celują w wiązaniu w jedno teorii i praktyki ścigania karnego, jako dwóch nierozłącznych jego stron. Z zastrzeżeniem, że praktyka weryfikuje teorię, a nie na odwrót.

Otwierając V Seminarium, prokurator Jan Wojtasik przypomniał paremię: „Jeśli wiesz, że nie wiesz, jesteś na właściwej drodze”. To wyjątkowo celne przesłanie, jakie powinno wytyczać myślenie zwłaszcza prowadzącego postępowanie przygotowawcze, kiedy nic nie jest pewne, a wszystko jeszcze możliwe. Słusznie podkreślał również rolę i konieczność kontynuowania wymiany poglądów z udziałem prawników różnych profesji z naukowcami.

Pro futuro dobrym posunięciem było zaproszenie uczniów II klasy o prawniczym profilu Liceum Ogólnokształcącego nr 3 z Zielonej Góry i umożliwienie im przysłuchiwania się obradom.

Przemawiający w imieniu kierownictwa resortu dyrektor Biura Sądowego Prokuratury Krajowej Mieczysław Tabor z uznaniem wyrażał się o inicjatywach Prokuratury Okręgowej. One wszak stwarzają dogodną platformę roztrząsania problemów pozostających w zainteresowaniu środowisk prawniczych.

Pierwszy referat pt. „Diagnostyka maskowanego zabójstwa – zbrodnia, zamach samobójczy, nieszczęśliwy wypadek czy śmierć naturalna. Przegląd podstawowych problemów” wygłosiła dr A. Gałęska-Łiliwka (Col-

legium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu). Odzwierciedlał on w wielkim skrócie właściwą treść nowej monografii „Śmierć jako problem medyczno-kryminalistyczny” (Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2009). Jak w śledztwie w ogóle, tak też w diagnozowaniu rodzaju śmierci człowieka zasadniczą rolę odgrywają pytania, czy w badanym przypadku zachodzi zabójstwo, samobójstwo, nieszczęśliwy wypadek albo naturalny zgon. One wytyczają główne zarysy śledczych i eksperckich badań. O trafnym rozpoznaniu rzeczy w istotnym stopniu przesądza jakość oględzin miejsca zdarzenia i zwłok, sekcji oraz równolegle prowadzonych wywiadów.

W tym i szeregu innych referatów oraz w głosach z sali ostrzegano przed często spotykanymi sugestiami, jakoby in concreto zdarzyło się zabójstwo, aczkolwiek wypowiadający je mają świadomość, że ofiara po-



V Ogólnopolskie Seminarium Kryminalistyczne  
"DIAGNOSTYKA MASKOWANEGO ZABÓJSTWA"  
Zielona Góra - Drzonków, 12-14 maja 2009 roku

zdjęcie zamieszczone dzięki uprzejmości organizatorów

pełniła samobójstwo. Doświadczenie, także własne, potwierdza przykładami wprowadzanie organów śledczych w błąd przez rodziny zmarłych, powodowane względami kulturowymi, religijnymi itp., które miało uchronić przed ostracyzmem środowiskowym.

Omawiając problem „Zdarzenie komunikacyjne – zabójstwo, samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek”, dr inż. J. Unarski (Instytut Ekspertyz Sądowych, Kra-

ków) twierdził, że punktem wyjścia do różnicowania zgonów w ruchu drogowym jest zawsze przyjęcie dychotomii: umyślność czy nieumyślność działania sprawcy. Teza słuszna, niemniej domagająca się obudowania (bodaj domyślnego) dodatkowymi znakami zapytania, których sam kontekst może poszerzać horyzonty postępowania przygotowawczego.

Ciekawe, że w bogatej praktyce opiniodawczej J. Unarskiego zanotowano tylko dwa zabójstwa, których sprawcy użyli samochodu jako narzędzia tych zbrodni. Do niebanalnych refleksji usposabia przypomnienie słynnego procesu przeciwko A. i S. o zaplanowane i z zimną krwią wykonane rozjechanie autobusem trzech osób w noc sylwestrową w Połańcu k. Sandomierza. Biegły z Instytutu rzeczowymi argumentami przekonywał o nieusuwalnych stratach, jakie czynią uchybienia w przeprowadzaniu wszelakich oględzin. Mści się zwłaszcza bagatelizowanie niuansów zastanego stanu rzeczy.

Szczytowym punktem wykładu było obrazowe demonstrowanie niesztampowego eksperymentu. Przeprowadzono go w jednej z medialnych spraw w celu sprawdzenia, czy możliwe byłoby usytuowanie zwłok ochroniarza wzdłuż środkowej linii jezdni po najechaniu na jego głowę samochodem.

Mimo wysokiej sugestywności pokazu nie sposób jednak wyzbyć się jakiejś krzty powątpiewania w rozstrzygającą moc doświadczenia, którego rekwizytem (z konieczności) był manekin. Sedno zastrzeżeń w tym, że różne są fizyczne właściwości manekina i zwłok ludzkich, a szczególnie żywego człowieka. Chodzi między innymi o obecność i stopień nasilenia napięcia mięśni.

Myślą przewodnią rozważań biegłych sądowych, T. Jaśkiewicz-Obydzińskiej i E. Wach (Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków) było rozważenie kwestii: „Zabójstwo, samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek jako przedmiot ekspertyzy psychologiczno-sądowej”. Autorki rozpoczęły od cytowania głoszonej przez Antoniego Kępińskiego definicji pojęcia maski oraz poglądu, że obserwacja oczu stanowi czułą metodę diagnozowania stanu psychicznego pacjenta. I chyba jest w tym to coś, skoro ksiądz, filozof, góral J. Tischner twierdził podobnie, że „cłeka najlepiej poznajes po łocach” („Góral w sutannie”, audycja w TV 1 lipca 2001 r.). Sentencje godne zastanowienia tym więcej, że „na oczy – twierdził prof. Kępiński – maski się nie założy”.

Maskowanie zabójstw i samobójstw nie należy do rzadkości. Jego sposoby bywają zarówno proste, jak i bardzo złożone, oprawcy popełniają niejednokrotnie kardynalne błędy w kamuflowaniu istoty zdarzenia, które prowadzący oględziny łatwo może dostrzec i wykorzystać w interpretacji ustaleń procesowych.

Doniosłym zadaniem ekspertyzy psychologicznej jest stwierdzenie lub wykluczenie określonych moty-

wów, bo ich znajomość zamyka ważny etap dociekań sensu wydarzenia. Rozwikłaniu tajemnic opozycji: zabójstwo czy samobójstwo, sprzyja postawienie biegłym zestawu prawidłowo sformułowanych pytań, będących emanacją hipotez śledczych. Psychologowie przyjmują, że osobami wysokiego ryzyka, o czym prokurator (policjant) powinien wiedzieć, są: izolowane, perfekcyjne, uzależnione od alkoholu czy narkotyków, miłe, z zaburzeniami osobowości.

Do starannie uporządkowanych, kontrastowo klasyfikowanych motywów samozniszczenia wprowadziłbym jednakże drobne korekty. Narzuca je nie tylko osobiste doświadczenie. Wynika z niego, że w przypadku niektórych samobójstw mamy do czynienia nie z jednym, lecz z płataniną motywów, przy czym rolę detonatora może odegrać czynnik zgoła błahy lub wymykający się z pola badań (por. Z. Płużek: Problemy psychologiczne suicydologii, „Przegląd Lekarski” 1982, nr 11, zob. także F. Dostojewski: *Idiota*, Warszawa 1977, s. 548). Takie stawianie kropki nad i czasem może się przydać.

Dr E. Bloch-Bogusławska (Katedra Medycyny Sądowej Collegium Medicum w Bydgoszczy) poddała analizie „Znaczenie oględzin zwłok w miejscu ich ujawnienia w diagnostyce zgonów gwałtownych”. Fachowo wykonane oględziny umożliwiają niemyślne stwierdzenie zgonu, czasu jego nastąpienia, tożsamości denata oraz zabezpieczenie właściwych śladów. Zalecane sposoby tychże badań trzeba z uznaniem przyjąć. Proponowany zestaw celów danej czynności natomiast nie może się obyć bez uzupełniającej uwagi, a mianowicie, że w toku oględzin trzeba dążyć do pozyskania bodajże załączków odpowiedzi na aż siedem tzw. złotych pytań. W szczególności na pytanie, kto mógł zabić, zważywszy na to, że czyny są niekiedy jakby podpisane. Późniejsze odczytanie tegoż „podpisu” może się okazać niemożliwe, co jako truizm nie wymaga komentarza.

W polu zainteresowań dra M. Woźniaka z bydgoskiego Collegium Medicum znalazło się „Maskowanie śladów biologicznych – wyzwanie dla genetyki sądowej”, a więc obszar zagadnień w specjalistycznym opiniowaniu dzisiaj bardzo modny i ważny. Spektrum owych śladów jest bardzo szerokie, jakościowo zróżnicowane, realnie narażone na szybką oraz nieodwracalną degradację działaniem czynników zwłaszcza biologicznych i chemicznych. W wywodach M. Woźniaka dostrzegało się też niemało akcentów optymistycznych. Pomijając sytuacje skrajne, ślady biologiczne skutecznie się wykrywa i zabezpiecza, gdy badacz robi to w porę i właściwymi technikami oraz stosuje testy specyficzne i niespecyficzne. Nowoczesne sposoby detekcji czy opiniowania są tak dokładne, że – w rękach doświadczonego eksperta – pozwalają sprawnie identyfikować badane obiekty.

W zapatrywaniach na selekcję śladów odnajduję jedno quasi-zagrożenie dla efektywności śledztw. Wynika ono z dezyderatu zabezpieczania śladów „kluczowych”, chociaż praktycy wiedzą, że w czasie trwania oględzin w zasadzie trudno orzec, który z nich okaże się ostatecznie istotny dla poznania rzeczywistości. Ślad *prima facie* nieważny czy wręcz zbędny w chwili zamykania sprawy miewa niekiedy znaczenie decydujące. Przejrzysty prokurator (policjant) gromadzi dowody z pewnym nadmiarem.

Pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego Z. Wardak przedstawił „Taktyczno-kryminalistyczną i prawnokarną problematykę zachowania się sprawcy po popełnieniu przestępstwa”. Wyraziście wymienione metody maskowania dowodów przez sprawcę, przedsięwzięte przed, w czasie i po czynie mogły przede wszystkim być zapamiętane. W ucho gładko wpadały rozmyślenia o psychologicznych stronach powyższych zachowań poszczególnych osób, a głównie dotyczące dziedziny stresu oraz mechanizmów obronnych osobowości. Znane kazusy uzasadniają tezę, że z tej wiedzy nierzadko nie robi się użytku, na przykład, w zakresie oceny mechanizmów kształtowania zeznań (wyjaśnień).

Audytoryum żywo reagowało na słowa prezesa Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej dra med. J. Pobochoy poddającego interdyscyplinarnej interpretacji „Znamiona zabójstwa upozorowanego w obrazie miejsca zdarzenia z punktu widzenia psychiatrii sądowej” i, faktycznie, nie tylko z tego punktu widzenia. Wykład wzbogacił ciekawe przykłady. Psychiatrzy występują do prawników z ofertą świadczenia rozmaitej pomocy jako biegli i konsultanci. Dobrych wyników można dopatrywać się w partnerskich relacjach zleceńodawcy ze zleceniobiorcą, motywowanych wspólnym dążeniem do prawdy. Dr Pobochoa nie bez kozery uwypuklał myśl, że biegły musi wiedzieć, iż nie wie wszystkiego. Należy również dodać, że każdy może się mylić, w związku z czym rośnie rola swobodnej oceny dowodu naukowego. O którym najwyższy czas przestać myśleć w kategoriach tabu.

Sygnalizowane punkty widzenia wzbogacił prof. Tadeusz Widła (Uniwersytet Śląski) w ilustrowanym szeregiem autentyków wykładzie poświęconym „Listom pożegnalnym samobójców”. Tego rodzaju pisma pojawiają się w rzeczywistości dość często, przybierając postać (o, *signum temporis!*) również mejli czy wiadomości SMS. Zwraca uwagę okoliczność, że mężczyźni piszą listy objętościowo skromne, kobiety – obszernie. T. Widła plastycznie uzmysławiał, jak wiele użytecznych dla śledztwa wiadomości biegły pismoznawca może wydobyć z listu pożegnalnego. Oczywiście wtedy, gdy organ procesowy wie, o co dokładnie i kogo pytać. Inna rzecz, że z

reguły najtrudniej wiedzieć, czego się faktycznie nie wie.

Współpracownik prof. T. Widły dr Marek Leśniak poruszając „Nowe standardy badań poligraficznych”, rozprawił się ze stereotypami i mitami na ich temat. Ponieważ szkodzą praktyce, trzeba je naukowo opisywać. Niezależnie od otaczającej ich aury poligraferzy poszerzają asortyment badań specjalistycznych, dzielonych na kadrowe (przedzatrudnieniowe i lojalnościowe wobec pracodawcy) oraz wykrywcz. Identycznie jak w innych działach ekspertyz, także w opiniowaniu poligraficznym dużo zależy od wyboru optymalnej techniki badań oraz od właściwego zinterpretowania wyników. M. Leśniak akcentował ich wysoką wartość diagnostyczną, która waha się w przedziale od 80% w razie opiniowania na użytek śledztwa do 90% w przypadku zleceń sądowych.

Zważywszy na upowszechnienie niniejszych ekspertyz, zastanawia, dlaczego nadal w Polsce nie ma instytucji nadającej poligraferom certyfikaty i okresowo sprawdzającej umiejętności tych specjalistów. Dla praktyki prawniczej jest to problem niechybnie ważny.

W szkicu „Samobójstwo czy zbrodnia? Analiza śledztwa” prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Rzeszowie M. Chudzika potwierdziły się stare prawdy. Pierwsza, że wewnątrz każdego mrocznego zdarzenia tkwią niepowtarzalne elementy tajemnic, niedomówień, podtekstów. I druga, że nieusuwalne niejasności spraw są często pochodną uchybień w pracy organów procesowych i ekspertów. Demonstrowane śledztwo sprzed ośmiu lat dotyczyło samobójczego postrzelenia się policjanta z broni służbowej. Z tą wersją konkuruje przeciwna, moim zdaniem – równie prawdopodobna hipoteza, że śmierć policjanta, którego zwłoki wydobyto z nurtu Wisły, nastąpiła w wyniku zabójstwa.

Rzeczywiście, nic nie jest i raczej nigdy nie będzie pewne, ponieważ początkowe postępowanie urągało elementarnej przyzwoitości. Przykładowo, policjant przyjechał służbowym samochodem, który odnaleziono w pobliżu miejsca wykrycia zwłok. Zanim doszło do oględzin pojazdu, uruchomiono go i przedstawiono na parking obok posterunku. W celu naprawienia błędu ponownie dowodowym samochodem przejechano drogę od parkingu do miejsca pierwotnego postoju, gdzie przystąpiono do wcześniej zaniechanych badań. Mało tego, jako przejaw szczególnego partactwa warto wyróżnić, że nie przejęto się wcale charakterystycznymi, obfitymi zabrudzeniami butów oraz spodni (na kolanach) denata glebą, której wygląd odbiegał od cech gleby wokół miejsca znalezienia zwłok. Nie pomyślano o tym, że skrupulatne badania porównawcze wspomnianych śladów mogłyby potwierdzić podejrzenie, iż miejsce znalezienia zwłok nie jest miejscem śmiertelnego zejścia itd.

Jestem głęboko przekonany, że profesjonalne studium przypadku znad Wisły mogłoby się stać hitem dydaktycznym. Zachęcam do tej pracy.

Nie po raz pierwszy, biorąc udział w organizowanym w Drzonkowie seminarium, prof. B. Świątek (kierownik Zakładu Medycyny Sądowej AM, Wrocław) wspólnie z młodszymi pracownikami naukowymi wnikliwie analizowała „Trucicielskie zabójstwo maskowane zamachem samobójczym, nieszczęśliwym wypadkiem lub śmiercią naturalną. Skanowanie 3D i jego potencjalne możliwości w medycynie sądowej i kryminalistyce”. Atrakcyjnie zostały opisane z jednej strony szerokie perspektywy poznawania rzeczywistości dzięki nowoczesnym metodom i środkom identyfikacji, a z drugiej – utrudnienia procesów badawczych w sprawach z trucizną w tle. Kłopoty są czymś naturalnym chociażby z tej przyczyny, że według prekursora toksykologii T.B. Paracelsusa *sola dosis facit venenum* (dawka czyni daną substancję trucizną). Trujących środków jest nieskończenie dużo, a wykrycie ich jest często szczególnie trudne ze względu na szybki rozkład poszukiwanych w zwłokach materii. Uwzględniając wszystkie okoliczności sytuacyjne, zleceńodawca powinien być przygotowany na działania w warunkach, gdy wyniki badań toksykologicznych są (najczęściej!) tylko przybliżone lub prawdopodobne.

Ale wiadomo też, że owe perypetie można eliminować, na wyższy poziom podnosząc standardy pracy śledczej, szczególnie zaś nie lekceważąc śladów pozornie bez znaczenia. Wreszcie, dla medyka sądowego ważne mogą być dostarczane mu informacje przedsekcyjne, gdyż mogą wpływać na prawidłowe ukierunkowanie specjalistycznych badań.

Efektywność tychże poszukiwań wzmacnia skaner 3D, czyli *sui generis* laboratorium przenośne i mobilne, wykonujące badania zwłok w mikro- i makroskali, przynoszące nowe informacje.

Insp. M. Łachacz z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie wspólnie z J. Kudlą z tej samej szkoły pobudzał seminarzystów do rzetelnego namysłu nad tematyką: „Miejsce zbrodni – ujawnianie zatartych śladów”. Nie dowierzających, że ślady zatarte niekoniecznie muszą być stracone, przekonywał pokazem możliwości kamery termowizyjnej i specjalistycznej latarki o mocy 390 nanometrów pozwalających wychodzić z sytuacji do niedawna beznadziejnych. W sukurs tym urządzeniom przychodzą demonstrowane również czułe środki chemiczne. Stąd aktualnie wykrywa się odciski linii papilarnych na każdym podłożu, o ile tylko nie jest ono spalone.

Część wykładu stanowiła wivisekcja sprawy zabójstwa małżonków Jaroszewiczów w Aninie. Bezlitośnie zostały wypunktowane kardynalne uchybienia pierwszych czynności śledczych na miejscu zbrodni. W na-

stępnym segmencie prelekcji nadkom. J. Kudła mówił o korzyściach płynących z czynności operacyjno-rozpoznawczych. Mają one na celu przychodzenie z pomocą śledczym poczynaniom i – co moim zdaniem nie jest całkiem bezdyskusyjne – dostarczanie materiałów dowodowych z przeznaczeniem do wykorzystania przed sądem. Kwestia wszak, czy w tym akurat zakresie dopuszczalne są tak proste przełożenia.

Pracownicy naukowcy UAM w Poznaniu K. Kordel i W. Walkowiak z kolei naświetlali „Zbrodnicze zadzierzgnięcie pozorowane na samobójstwo”. Wagę zagadnienia podkreśla już sama statystyka. Otóż w roku 2008 popełniono 3964 samobójstwa. Osobna rzecz, ile w tej populacji było utajonych zabójstw. Autorzy surowo ocenili poziom postępowań przygotowawczych, skażonych rażącymi potknięciami, w tym grzechem jedynej wersji, to jest wersji samobójstwa, aczkolwiek w zasadzie każda sprawa niejedno ma oblicze.

W udanym wystąpieniu kom. Edyta Kot (CLK KGP) wzięła pod lupę „Praktyczne wykorzystanie daktyloskopii w sprawach o zabójstwo”. Przekazała wiedzę przydatną nie tylko w tych sprawach. Ujawnione na miejscu zdarzenia ślady linii papilarnych służą ustalaniu tożsamości osób żywych, N.N. zwłok, N.N. żywych oraz obcokrajowców. Patrząc na realia praktyki procesowo-kryminalistycznej racjonalne było proste wyłożenie zasad funkcjonowania systemu AFIS i przeanalizowanie czynników wpływających na czytelność śladu, ze stanu którego można wyprowadzać rozmaite robocze wnioski.

Obrady trzeciego dnia seminarium zainicjowała podinsp. Maria Walczuk (CLK KGP) wykładem „Ślady biologiczne – analiza mechanizmu powstania plam krwi i możliwość jej wykorzystania w procesie wykrywczym”. Dodałbym, że także w procesie dowodowym, aby uściślić to, co M. Walczuk faktycznie przedstawiła, wskazując m.in. na dwa sposoby postępowania ze śladami. Jeden biologiczny, a drugi – polegający na opisywaniu mechanizmu ich powstawania i rekonstruowaniu przebiegu zdarzenia.

W tym stanie rzeczy trafne były zalecenia, aby prowadzący oględziny dokładali starań przy dokumentowaniu ilości, wielkości, kształtów, wyglądu krwawych plam, by nie pomijali deskrypcji ich podłoża. Z tych szczegółów można budować ważne syntezy i opinie. Mogą one operować przypuszczeniem lub alternatywnymi wnioskami. Na dalej idące twierdzenia z reguły nie pozwalają informacje czerpane z powyższych analiz.

W końcu M. Walczuk z atencją odniosła się do sformułowanych przez amerykański sąd standardów *Dauberta*. Szczegółowe omawianie tegoż orzeczenia wykraczałoby poza przyjęte ramy niniejszego komentarza. Wspomnę jedynie, że polscy uczeni nie są jednomyślni w podziwie dla tych standardów (por. sprzeczne

stanowiska profesorów: J. Wójcikiewicza opowiadającego się zdecydowanie „za” i T. Widły, będącego „przeciw”).

Według A. Kępińskiego każdy człowiek jest zagadką dla siebie i dla drugiego człowieka. Tę sentencję uwierzytelniała wypowiedź kom. W. Misia z pilskiej Szkoły Policji zatytułowana „Samobójstwo kombinowane czy determinacja sprawcy zbrodni”, praktykom śledczym przypominająca, że rzeczywistość może przerażać wyobrażenia o niej. W prezentowanym przypadku wprost niepojętym mógł się wydać modus operandi desperata, który najpierw dokonał uszkodzenia brzucha wirującą piłą mechaniczną, a następnie samospalenia. Mocnego argumentu za wersją samobójstwa dostarczyła diagnoza stanu psychicznego postawiona w czasie pięciu pobytów mężczyzny w zakładzie psychiatrycznym.

Zanim były zastępca prokuratora generalnego K. Olejnik wygłosił słowo o „Czynnościach operacyjno-rozpoznawczych w systemie ujawniania zabójstw i wykrywania ich sprawców”, doszło do „przecieków”. Wywołały spontaniczne, niepozbawione emocji spory kulturalowe o pryncypia, które – zdaniem niektórych – mogą być narażone na szwank wprowadzeniem do praktyki propozycji prokuratora Olejnika.

Pytanie, co konkretnie i czy słusznie wzbudziło emocje. Otóż myślą przewodnią, dominantą projektu, stała się teza, że życie człowieka jest wartością absolutnie nadrzędną, której zniszczeniem grozi plaga przestępczości zorganizowanej. Temu niebezpieczeństwu trzeba się od zaraz skutecznie przeciwstawić odpowiednio dobranymi, legalnymi środkami. Należy przede wszystkim perfekcyjnie wykonywać czynności procesowe i konsekwentnie sprawdzać każdą wersję śledczą z uwzględnieniem zasady wielości wersji oraz doskonalić czynności operacyjno-rozpoznawcze i rozbudować ich katalog, ponieważ metodami stricte procesowymi nie potrafimy się rozprawić ze złem głęboko zakonspirowanym.

Wobec tego istnieje konieczność – kontynuował Kazimierz Olejnik – wytyczenia ustawą granic przestrzeni, która może i powinna być penetrowana przez służby policyjne, i takiej, która jest nienaruszalna ze względu na przymus ochrony praw człowieka i wolności obywatelskich. Oczywiście *novum* byłoby utworzenie instytucji agenta specjalnego, wzorowanego na amerykańskich doświadczeniach. Reasumując, każde działanie

musi mieć ustawowe umocowanie, środki i metody rozpracowywania terroru itp. przestępczości, które nie mogą wykraczać poza literę prawa. Także przed podjęciem pozaprocesowych wysiłków wykrywczych trzeba by wykazać, że w inny sposób nie uda się ochronić ludzi, ich życia i mienia. Ustawodawca powinien w miarę precyzyjnie określić, kiedy, w jakich okolicznościach i do jakich czynów metody nadzwyczajne są dopuszczalne.

Mimo wszystko o zgodzie mowy być nie mogło, gdyż spór dotyczył zasad fundamentalnych. Oponenti do końca podkreślali, że głęboka i szeroka ingerencja służb specjalnych klóci się z postanowieniami Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Nie mówili jednak, jakie remedium by oni zaproponowali na istniejące, ekstremalne zagrożenia ludzkości.

Seminarium zwięźcił esej prok. R. Tarsalewskiego (Prokuratura Krajowa) „Pozbawienie życia człowieka pod pozorem pomocy lekarskiej. Pavulon – studium przypadku”, czyli opis medialnego kazusu „łowców skór” w Łodzi. Z istoty rzeczy wynika, że w tej sprawie z uwagi na sposób działania sprawców niemożliwe było przeprowadzenie oględzin miejsc przestępstw i sekcji zwłok. Stosowane w innych sprawach algorytmy tutaj nie wchodziły w rachubę. Należało postępować niekonwencjonalnie, czego wyrazem stało się użycie metod statystyczno-matematycznych, dzięki którym uzyskano materiał zdalny do badań toksykologicznych i pismoznawczych. One zasadniczo przyczyniły się do udowodnienia winy przestępcom dotychczas niespotykanym. Przypadek również wart osobnej publikacji. Wszystko razem wzięwszy, można rzec, że w dążeniu do prawdy nie wolno tracić z pola widzenia, iż ona jest zawsze wielowymiarowa i wielowątkowa. Szczególnie zabójstwa maskowane kryją mnóstwo tajemnic, których zgłębienie wymaga od prokuratora (policjanta) gruntownej wiedzy, profesjonalnego doświadczenia i ciągłej otwartości na cudze argumenty. Widzieć bowiem, że (na przykład) zwłoki zwisają w pętli wisielczej, niekoniecznie oznacza, co się w istocie wydarzyło. Diagnozowanie niejasnych zgonów jest faktycznie chodzeniem po granicznych polach zmyślenia i prawdy, rzeczywistości realnej i koloryzowanej. Co ze śledztwa czyni sztukę prawdziwą.

Józef Gurgul

**Biblioteka Naukowa CLK KGP e-mail: [b.legowicz@policja.gov.pl](mailto:b.legowicz@policja.gov.pl)**